Nr. 253. — **Rocznik XXIII.** **Wtorek, 6 listopada 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 6, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II t. Nr. 57.) w innych krajach cena poznańska z dodatkiem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Z pola wojny azyatyckiéj nadchodzą coraz smutniejsze wiadomości dla Chińczyków. Z Tokio donosi biuro Reutera, że pierwsza armia japońska zajęła Fong-Fang-Czeng i że Chińczycy ratowali się ucieczką w kierunku Matienling. Druga armia japońska bombarduje Kin-Czon. Daléj wedle wiadomości nadesłanych do Yokohamy, na północ od portu Artur miała się odbyć ciężka walka. Z krótkich depesz wynika, że armia marszałka Oyomy rozdzieliła się na dwa oddziały, z których jeden wylądował na wschodniem wybrzeżu wąskiego półwyspu, drugi otrzymał rozkaz wylądowania w pobliżu Kingszow i połączenia się z pierwszym oddziałem. Przedsięwzięcie to udało się zupełnie. Japońskie okręty transportowe, nie spotykając nigdzie chińskich okrętów wojennych, wylądowały w Kayenko wojsko, konie, działa i inny materyał wojenny. Gdy japońska armia dotarła do warowni Kingszow, otoczonéj murem i bronionéj przez liczne masy wojska chińskiego, zdobyła najpierw forty a następnie miasto. W tym czasie japońskie okręty bombardowały przez kilka godzin Talienwan i Kakuynono. Miejscowość Talienwan została zdobytą. Depesze dodają, że straty po obydwóch stronach walczących są znaczne, że odbyła się jeszcze jedna bitwa morska, o któréj brak jednakże bliższych szczegółów. Na cześć zwycięstw tych odbędą się w Chinach wielkie publiczne demonstracye. — Wedle ostatniego telegramu, armia japońska, która niedawno przekroczyła rzekę Yalu i odparła Chińczyków, kroczy wciąż zwycięsko naprzód. Dywizya, należąca do armii Yamagaty, zdobyła pod dowództwem Tatsumi Hongwangszang. Chińczycy uciekli w części do portu Takuszan, w części do Rayo i Holenfu. Pod Takos poległo 300 Chińczyków; Japończycy zdobyli tam 55 dział i 1500 karabinów, oraz wiele materyału wojennego.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii jest wynikiem nieporozumienia, istniejącego pomiędzy większością liberalnego stronnictwa a p. Sagastą. Ten ostatni próbował jeszcze 29 października załagodzić przeciwieństwa, okazało się jednak, że próba ta była spóźniona. Wogóle gabinet Sagasty nigdy nie był pewny większości kortezów. W marcu zeszłego roku nastąpiło już częściowe przesilenie, przyczem do gabinetu wstąpili politycy zdolni i popularni, jak Maura, Moret, Lopez Dominguez i Gamazo, ale właśnie to nagromadzenie zbyt wybitnych indywidualności sprawiło, że rząd nie miał potrzebnéj spójności i solidarności. Rozdwojenie objawiło się najsilniéj na polu polityki handlowéj; podczas gdy minister skarbu Gamazo był zwolennikiem ceł ochronnych, minister spraw zagranicznych Moret reprezentował zupełnie przeciwne zapatrywania. Traktat handlowy z Niemcami doprowadził do ponownego przekształcenia gabinetu. Gamazo, Puigcerver i Maura, którzy popierali taryfę autonomiczną, ustąpili, gdyż Sagasta był osobiście zwolennikiem traktatu i zobowiązał się przeprowadzić go w kortezach. Opróżnione teki otrzymali ludzie zupełnie nieznani, gdyż przywódzcy stronnictwa obawiali się obejmować stanowisko w danych okolicznościach nader niepewne. Tekę skarbu otrzymał siostrzeniec Sagasty, Amos Salvador, który był dyrektorem jakiegoś tytoniowego przedsiębiorstwa. Rząd nowy nazwano gabinetem Liliputów i rzeczywiście niedługo się okazało, że nie posiadał on żadnéj powagi. Obrady nad traktatem handlowym z Niemcami nie doprowadziły do pożądanego celu, pomimo wszelkich wysiłków Sagasty i Moreta. Większość stronnictwa liberalnego była przeciwna obniżeniu taryfy, a gdy 5 maja prowizoryum handlowe, dziesięć razy przedłużane, skończyło się, Niemcy odmówiły dalszéj prolongaty i w ten sposób rozpoczęła się pomiędzy tem państwem a Hiszpanią wojna celna. Ponieważ gabinet miał przed sobą zupełnie analogiczne układy z Belgią, Włochami, Austryą, Rosyą, Anglią i Francyą, a utracił nadzieję przeprowadzenia w kortezach traktatów przez siebie już pozawieranych, nie pozostawało mu nic innego jak ustąpić. Trzeba dodać, że w sprawie polityki celnéj miał rząd inne wewnętrzne trudności do zwalczania. Spór o administracyą Kuby, toczący się pomiędzy unionistami a autonomistami, nie został rozstrzygniéty; podobnież pozostały nieuregulowane sprawy ściągania podatków w Nawarze i reformy monetarnéj w koloniach, a zwłaszcza w Puerto Rico. Daléj wzrost agitacyi karlistowskiéj, pewne nieporozumienia z Nuncyuszem papiezkim Msgr. Cretonim, wreszcie kwestya pasa neutralnego około Melilli i Ceuty — sprawiały panu Sagaście tyle różnorodnych trudnosci, że nie czując dostatecznego poparcia u własnego stronnictwa, które właśnie w tych wszystkich sprawach było rozdwojone — musiał podać się do dymisyi, aby dać królowéj-rejentce możność odwołania się do wyborców, lub wypróbowania innego gabinetu.

Madryt, 3 listopada. Królowéj przedłożył Sagasta następującą listę ministerstwa koncentracyjnego: Sagasta obejmuje prezydyum, Maura sprawiedliwość, Groizard, były poseł przy Watykanie, sprawy zewnętrzne, Abarzuza (pojednawczy republikanin i zwolennik Castelara), kolonie, Puigcerver demokrata) rolnictwo i handlu, Lopez Dominguez wojnę, Capdepon sprawy wewnętrzne, Amas Salvador finanse, admirał Pasquin marynarkę.

* ***Na telegram*** wysłany przez Towarzystwo Katolickie Nauczycieli na obwód Strzeliński przesłał Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz następującą odpowiedź:

„Tak panu przewodniczącemu jak i wszystkim członkom Towarzystwa katolickiego nauczycieli w Strzelnie dziękuję za ten objaw uczuć i przekonań katolickich. Gdy potęgi złowrogie podkopują porządek Boży i społeczny, kto krzyż umacnia w sercach, ten apostolskie spełnia posłannictwo. W nauczycielach gorącéj wiary witam spółpracowników moich w tem dziele Bożem i błogosławię im, pracy ich nad młodem pokoleniem, rodzinom ich ze serca przywiązanego.

† *Floryan,*
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

* ***Rozporządzenie, dotyczące zwołania parlamentu niemieckiego.***

„My Wilhelm z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski i t. d.

rozporządzamy na mocy art. 12 konstytucyi w imieniu Rzeszy, co następuje:

Znosząc wyznaczony Naszem rozporządzeniem z 23 października b. r. („Reichsgesetzbl.“ str. 525) na zebranie się parlamentu termin, powołuje się parlament, aby się zebrał w dniu *5 grudnia r. b.* w Berlinie.

Zlecamy kanclerzowi Rzeszy zająć się potrzebnemi ku temu przygotowaniami. Dokument z Naszym własnoręcznym podpisem i z załączeniem cesarskich pieczęci.

Dan w Berlinie 2 listopada 1894.

(L. S) ***Wilhelm.***
Ks. Hohenlohe.“

Cóż daléj?

Towarzystwo ku wspieraniu niemieckich interesów w prowincyach wschodnich państwa pruskiego zostało nareszcie w sobotę na ogólnem zgromadzeniu w Hotelu Myliusa założone. Oświadczono przytem: że to Towarzystwo ma być silnym, obronnym wałem niemczyzny, i że w niem każdy Niemiec we wschodnich prowincyi, bez względu na stan, wyznanie i polityczne przekonania, znajdzie równouprawnione miejsce. Wrogie występowanie przeciw współobywatelom polskiego języka nie leży wcale w zakresie tego dzieła. Głównym celem Towarzystwa jest popieranie Niemców na polu kultury i ekonomii. To zaś stanowisko da się dobrze pogodzić z oddawaniem współobywatelom polskiego języka wszelkiéj sprawiedliwości, o ile ci bezwzględnie uważać się będą za pruskich obywateli. Uchwalono także jednogłośnie, aby regulamin Towarzystwa i odezwę umieścić w dziennikach. Na mocy głosów obecnych na posiedzeniu panów, jako i tych, którzy swoje przystąpienie na piśmie przysłali, ogłoszono zebranie za ogólny wydział, wybrano jednego przewodniczącego i trzech zastępców, a do zarządu 15 członków z Poznania, Bydgoszczy i Prus Zachodnich. Posiedzenie zakończono entuzyastycznem „niech żyje“ na cześć Cesarza, i wysłano wierno-poddańczy telegram do Bismarcka.

Oto w głównych zarysach przebieg sobotniego posiedzenia i rzekomy plan akcyi na przyszłość.

Znając zkądinąd wrogie usposobienie, cele i tendencye tych panów przeciw wszystkiemu co polskie i katolickie, nie wiemy co bardziéj w tém ich publicznem oświadczeniu podziwiać, czy efronteryą graniczącą z bezczelnością, czy też nieograniczoną naiwność. Czy ci panowie kulturnicy myślą, że Polacy tak są ograniczeni, iż uwierzą w ich perfidią przesiąkłe słowa? Kto ich powołał, zkąd czerpią atrybucye i powagę do stawiania obronnych wałów niemieckości, których nikt szturmować nie myśli? Kto im dał prawo sądzenia lojalności swoich współobywateli i wymierzania im sprawiedliwości? Jakiś samozwańczy rząd w rządzie, a raczéj instytucya, celem szpiegowania i prześladowania swoich współobywateli. Bronić tego, czego nikt nie zaczepia, sypać wały przed urojonym szturmem, popierać kulturę niemiecką i ekonomiczne stósunki Niemców, nad którymi przecie nie mają żadnego prawa opieki i co jest atrybucyą państwa, jest czemś tak dziwnem, tak ekscentrycznem, że się tylko mogło wylądz w głowach — w których namiętności zaćmiły ostatnią iskierkę zdrowego rozsądku.

Przyznajemy chętnie, że szowinizm podsycany nienawiścią, zazdrością i brudotą osobistych materyalnych interesów, jest zawsze złym doradzcą; ale nie mogliśmy przypuszczać, aby w ludziach, którzy się liczą do przodowników w europejskiéj cywilizacyi, wygasił wszelkie poczucie ludzkości.

Atoli te, lubo tak naiwnie ogłoszone cele popierania interesów niemieckich, szerzenia kultury między ludnością niemiecką i starania się o polepszenie ekonomicznych stosunków, to tylko nieudatny płaszczyk, pod którym ukrywają jedyny i główny cel, wskazany im przez mentora z Warcina, to jest: dręczenie i prześladowanie na każdym kroku Polaków i ich narodowych własności. Jest to spisek polityczny na wynarodowienie i obdarcie z własności Polaków pod berłem pruskiem.

Ciekawi też jesteśmy, jakie stanowisko zajmie rząd w obec tego niecnego spisku. Jesteśmy przecie wiernymi obywatelami pruskiego państwa. Od tylu dziesiątków lat lojalność naszą stwierdzamy spokojnem zachowaniem się, szczerem przywiązaniem do panującéj dynastyi i po oszeniem wszelkich wspólnych ciężarów. A czyż i krew polska nie lała się obficie na polach walki za wielkość, bezpieczeństwo i chwałę niemieckiéj ojczyzny?

Państwo więc winno nam swoją opiekę, państwo powinno bronić swoich obywateli przed spiskiem ukutym na ich zgubę.

Dziś z skwapliwością szuka rząd środków, aby zwalczyć partyą przewrotu, a przedewszystkiem szuka jeszcze téj partyi przewrotu. Nikt się do niéj przyznać nie chce — każda partya wypiera się przewrotnych celów — i widzi je w drugich. Otóż tu w prowincyach wschodnich mamy oczywistą, pozytywną i groźną partyą przewrotu — a nią jest ten świeżo uknuty na jednę część pruskich obywateli i poddanych spisek. Czyż może być gdzie oczywistsza partya przewrotu, jak ten spisek polityczny dążący do szczepienia nienawiści, rozdwojenia, prześladowania i niszczenia materyalnie jednéj części obywateli przez drugą? Boykot piwa w Berlinie podciągnięto pod mianownik przewrotu. Czyż więc boykot wszelkich interesów polskich obywateli przez świeżo uknuty spisek nie jest prawdziwym przewrotem społecznym? Cóż nareszcie przewrotem nazwać można, jeżeli ten spisek pozorami popierania interesów niemieckich okraszonym będzie?

Wiemy jednak dobrze, że podobne głosy nie pójdą pod niebiosy. Broń, któréj ci panowie do przewrotu użyć zamierzają, jest obosieczną. Akcya wywołuje zawsze reakcyą — a czy reakcya ze strony boykotowanych wyjdzie na korzyść boykotującym, o tem na księżycu pisano. Obłuda nigdy nie przynosi ani korzyści, ani chwały. Chwała płynie tylko z dobrego czynu. Mogą się wsławić, bo sławę dają także i zbrodnie — ale nie życzymy tym panom chwały Herostrata, szewca z Efezu. Każdy rząd posługuje się szpiegami i płaci ich usługi, ale nimi gardzi. Zresztą czyż rząd pruski tak sprężysty, samowiedny, doświadczony i mądry będzie się posługiwał gorliwością ludzi, którzy wołając na całe gardło: „niech żyje“, na cześć Cesarza — wysyłają zarazem wiernopoddańczy telegram do Warcina, do téj kuźni obłudy i perfidyi?

Że Polacy zmuszeni trudnemi stosunkami, jakie zwykle bywają udziałem narodów podbitych i ujarzmionych, przyjmują w pokorze ten ciężki los z ręki Opatrzności i chcąc powetować dawniejsze przez przodków popełnione błędy — wzięli się do skrzętnej i wytrwałej pracy, a z pomocą energii i przymiotów sobie właściwych zdobyli sobie na każdem polu wybitne stanowisko, tak pod względem intelektualnym, moralnym jako i materyalnym, to ich zasługą warta uznania i poszanowania, ale nie prześladewania i zazdrości. Rząd to uznaje i nadal uznawać będzie — a pomimo wszelkich spółek, towarzystw, związków itd. jeżeli ci panowie w swej gnuśności fizycznej i zaślepieniu moralnem swoim rzekomym patryotyzmem li tylko po jałmużnę z ręki rządu sięgać będą, na nic się nie zdadzą i spółki i boykoty. Spisek shańbi ich imię, a boykot zrujnuje materyalnie.

Pierwszy krok

uczynił nowy rząd niemiecki w zeszłą środę przez uchwałę ministerstwa co do projektu przeciwko dążnościom przewrotu. Wedle dotychczasowych informacyi, główne zarysy projektu tego pozostałyby te same, które przeprowadził hr. Caprivi w ciężkiéj walce z hr. Eulenburgiem. Zmiany, jakie poczyniono, są bardzo drobne i nie oznaczają obostrzenia przepisów dotychczasowych. Okoliczność ta jest pocieszającą, nie należy atoli nabierać fałszywéj pewności, że obecnie granice t. zw. polityki obronnéj są równie pewne, jak przed ostatniem przesileniem. Owszem, należy zdwoić ostrożność przy studyowaniu tego projektu.

Na środowem posiedzeniu ministerstwa stanu był oprócz nowego prezesa ministrów i nowego ministra spraw wewnętrznych także obecny, jako nowy członek pruskiego ministerstwa, sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, bar. Marschall. Obok pana Böttichera znajduje się zatem drugi szef wydziału z Rzeszy w pruskiem ministerstwie. Tłomaczą to jako nowy objaw zamiarów ks. Hohenlohego, aby zapewnić zgodność decydujących instancyi w Rzeszy i Prusach. Nasuwa się tutaj atoli na myśl prosty wzgląd praktyczny, że ks. Hohenlohe przy niespodzianem objęciu ciężaru pracy w tak podeszłym wieku potrzebuje pomocy i zastępstwa przez wyćwiczone siły i dla tego życzy sobie w Radzie pruskiéj także kierownika spraw zagranicznych Rzeszy. Ponieważ ministerstwo pruskie zamieniło się zwolna na rodzaj ministerstwa ustawodawczego dla Rzeszy, przeto możnaby stawić pytanie, czy inni kierownicy urzędów Rzeszy nie zostaną powołani do pruskiego ministerstwa. W ostatniem posiedzeniu n. p. wziął także udział sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy jako hospitant. Pisma niemieckie zapytują się, czemu tenże nie uczestniczył jako uprawniony członek, skoro pruskie misisterstwo stanu częściéj pewnie jeszcze będzie obradwało nad rzeczami prawnemi, które dotyczą tak samo Rzeszy, jak Prus. Reforma finansów Rzeszy już oddawna jest stałym punktem porządku obrad pruskiego ministerstwa stanu, dla czego zawsze ma występować sam p. Miquel a hr. Posadowsky milczec?

Co do dalszych zmian osób, to przypuszczają z całą pewnością, że ustąpi także podeszły w wieku minister sprawiedliwości Schelling. Ustąpienie jego samo w sobie nie miałoby większego znaczenia, którego nabrałoby dopiéro przez następstwo. Jeżeliby tekę ministra sprawiedliwości objął naprzykład minister kultu dr. Bosse, o czem mówią w Berlinie, natenczas zmiana ta miałaby znaczenie dla polityki kościelnéj, Dymisya ministra Heydena jest pod względem politycznym zaznaczenia godną. Przez usuwanie bowiem nienawistnych opozycyjnym konserwatystom osobistości ma im się znowu ułatwić zbliżenie się do rządu.

W nawiązaniu do powyższych uwag dodajemy tutaj jeszcze wytłó aczenie półurzędowego organu, odnoszące się do wypadków, które poprzedziły obecne zmiany w łonie rządu.

„Berliner Politische Nachrichten“, z powodu przesilenia kanclerskiego, czynią uwagę, że wedle jego źródeł opinia publiczna została w błąd wprowadzona. Poczęło się to zaraz w pierwszéj chwili, kiedy rozniosła się pogłoska o zdarzeniu, i trwa w ciągu dalszym dotychczas. Zdecydowanie się monarchy co do zmiany osób, znajdujących się przy sterze rządów, nie zjawiło się, zdaniem tej gazety, niespodziewanie. „Niestety — pisze organ berliński — bajka ta znajduje dla siebie poparcie w trybie, w jakim rzecz została przedstawiona publiczności w rzekomo urzędowem oświetleniu. Według niego panowała zgoda najzupełniejsza zarówno w całości, jako też w drobiazgach, aż do ostatnich godzin 36, poprzedzających przewrót. W całem tém przedstawieniu to tylko jest prawdą, że hrabia Eulenburg poczynił wnioski, których urzeczywistnienia w ramkach prawidłowych państwa konstytucyjnego trudno było się spodziewać i które już z tego powodu nie mogły liczyć na poparcie w łonie ciała ministeryalnego. Po cofnięciu ich nastała, co do wniosków, jakie miały być przedstawione parlamentowi, najzupełniejsza zgodza pomiędzy kanclerzem państwa a prezesem ministrów pruskich i znalazła ona dobre przyjęcie u monarchy. Bynajmniéj nie chcemy rzucać zasłony na wypadki, jakie zaszły w ciągu czasu od 19 do 26 października, ale stanowczo winniśmy zaprotestować, ażeby zmiana osób u steru rządów stała w jakimś związku przyczynowym ze zdecydowaniem się na to, co czynić należy w drodze prawodawczéj przeciw grupom przewrotowym. Ale nawet kto znajduje się pod wrażeniem pogłosek, które w sposób przesadzony stawiają na planie pierwszym różnicę zdań, ten, chociażby był lichym spostrzegaczem, musi przecież wywnioskować, że wypadki z dnia 26 października wypływały z zupełnego przełomu w nastroju. Każdy umiejący spoglądać głębiéj, z licznych a rozproszonych danych dojdzie do stanowczego przeświadczenia, że zdarzenie owo było owocem długiego a starannego namysłu, który pod wrażeniem ostatnich chwil jedynie dojrzał. A zdecydowanie zostało niebawem i bez wahania urzeczywistnione. Na zasadzie dotychczasowego doświadczenia, należało właśnie tego oczekiwac, a temu bynajmniéj nie zawadza pogląd, żeby stanowczość owa nie była płodem długiego namysłu“. „Börsen-Courier“, z powodu tych wynurzeń swego towarzysza berlinskiego, rzuca parę uwag. Między innemi czyni on uwagę, że jeżeli urzeczywistnienie projektów hr. Eulenburg'a nie mogło liczyć na to, że odbędzie się w ramach legalnéj działalności prawodawczéj, przeto jest to dowodem, iż prezes ministrów pruskich myślał bardzo poważnie o zamachu stanu na istniejącą konstytucyę. Z tego powodu — wnioskuje pismo to daléj — nieodzowną jest rzeczą, że ciało ministeryalne nie mogło się zgodzić na to i napierało na cofnięcie się Eulenburg'a z zajmowanéj posady. A ostateczny wynik: były prezes ministrów pruskich, oraz „Berl. Polit. Nachrichten“ posiadają bardzo żywotny interes w tem, ażeby zaciemnić sytuacyę i ukryć istotne źródło przesilenia.

Synod jeneralny protestancki w Berlinie.

W zeszłym tygodniu odbył się w Berlinie „nadzwyczajny protestancki jeneralny synod.“ Nas on o tyle może interesować, o ile na nim debatowano w kwestyi mięszanych małżeństw chrześcian ze żydami.

Wniosek w téj kwestyi, a szczególnie co do rewizyi kościelno-dyscyplinarnych praw w obec coraz bardziéj mnożących się mięszanych małżeństw chrześcian ze żydami, wyszedł z brandenburskiego prowincyonalnego synodu.

Dr. Heffter oświadczył, że ten wniosek nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Leży on bezpośrednio w sferze czysto kościelnéj i jest aktem własnéj obrony. Niebezpieczeństwo coraz większe. Koniecznie trzeba wezwać wyższą kościelną ewangelicką radę — aby podała skuteczne środki do zwalczenia coraz bardziéj szerzącéj się epidemii mięszanych małżeństw między chrześcianami i żydami. Ku temu niech rozporządzi, aby tak duchowni jako i starsi w ewangelickim krajowym kościele, pełnili gorliwie swoją powinność, walcząc przeciw tym mięszanym małżeństwom, które tak na życie familijne jako i towarzyskie, najgorsze wywierają skutki.

Profesor dr. Köstlni z Halli n. S. uważa ten wniosek za zbyteczny, gdyż wyższa kościelna rada, prócz zwrócenia uwagi na wydane co dopiéro rozporządzenie względem podobnych małżeństw mięszanych, nic więcéj uczynić nie może.

Nadworny kaznodzieja Stöcker szeroko się rozwodził na temat antysemityzmu. „Przy wychowa-

niu — mówił — z podobnych mięszanych małżeństw zrodzonych dzieci, judaizm i chrystyanizm taki sprawia zamęt, że żadne nie wie dokąd należy. Stoi to w związku z ogólną złą tendencyą, bo widzimy przecie, że niezliczona liczba protestantów zawsze stoi po stronie żydów przeciw chrześcianom. Trzeba koniecznie poruszyć ducha ewangelicznego i do godności ewangelicznych uczuć się odwołać, a tendencye judaizmu na każdym kroku wszelkiemi sposobami zwalczać. Te małżeństwa chrześcian ze żydami, to prawdziwy skandal, tem zaś większy, że w przedniejszych kołach towarzyskich, tylko żydowski pieniądz wiąże chrześcian ze żydami — a przez to daje prostemu ludowi najgorszy przykład.

Dr. Dryander z Berlina oświadczył, że co do panującéj klęski podobnych małżeństw, to zdania się nie różnią, lecz główną kwestyą jest, co robić, aby tę klęskę oddalić. W tem się zaś z p. Stöckerem zgodzić nie może. Chodzi tu przecie tylko o tych członków ewangelickiego kościoła, którzy już całkiem z kościołem zerwali. Co wobec nich znaczą rozporządzenia najwyższéj kościelnéj rady? Jedyny ratunek leży w osobistem gorliwem duszpasterstwie. Dla tego stawia następującą rezolucyą: „Jeneralny synod tuszy sobie, że wobec klęski wypływającéj z mięszanych małżeństw chrześcian z żydami, duchowieństwo i członkowie rad kościelnych użyją wszelkich środków pasterstwa i dyscypliny kościelnéj, aby téj klęsce tamę położyć".

Przy głosowaniu przyjęto wniosek tak Hefftera jako i Dryandera.

Nowy car.

Oczy świata zwrócone są teraz ciekawie ku osobie młodego władzcy Rosyi, Mikołaja II. Wiadomości, dotyczące jego osoby, są bardzo skąpe i ograniczają się na kilku datach i niektórych szczegółach wychowania jego. Bądź co bądź, należy zapoznać się z postacią nowego cara i dla tego podajemy poniżéj następujące z życia jego szczegóły.

Mikołaj II Aleksandrowicz urodził się dnia 18 maja (6 maja st. st.) roku 1868. Był on z natury dzieckiem wątłem i nie przypominał wcale rosłego typu Romanowów, których krew w jego żyłach płynie. W ogóle mniéj był podobnym do ojca, aniżeli do matki, którą szczególnie przypomina dużemi ciemnemi oczyma. Z powodu wątłego zdrowia młodego wielkiego księcia, rozpoczęto też jego wychowanie o wiele później, aniżeli zazwyczaj bywa z następcami tronu i główną wagę starano się przykładać do rozrośnięcia sił fizycznych i wzmocnienia zdrowia młodego Mikołaja Aleksandrowicza. Kierunek umysłowego wykształcenia wielkiego księcia powierzono jenerałowi Daniłowiczowi, człowiekowi o szerszych poglądach, który, jak głosi fama, miał się wywiązać świetnie ze swego zadania. Na wyraźne życzenie cara, w wychowaniu Mikołaja szczególniejszą uwagę poświęcono naukom religii, historyi rosyjskiéj, oraz geografii i matematyce. Z wielką pilnością uczono też przyszłego cara obcych języków, dzięki czemu, obecnie włada on wybornie, tak w mowie, jak w piśmie, językami: niemieckim, angielskim, francuzkim, duńskim i greckim. Będąc od pierwszéj młodości wychowywanym na przyszłego cara, był naturalnie w naukach państwowych, mianowicie prawa państwowego i skarbowości, bieglejszym od swego ojca, który, jak wiadomo, nie mając pierwotnie przeznaczenia na tron, odebrał wychowanie mniéj staranne, przeważnie żołnierskie. Do osób, które w owym czasie największy na niego wpływ wywierały, miał należeć między innymi wuj jego, a brat carycy, duński następca tronu, ks. Krystyn Fryderyk.

W maju roku 1885 przedstawił go ojciec dońskim kozakom w Nowym Czerkasku i wówczas mianował go ich atamanem. W następnym roku mianowany został carewicz porucznikiem pułku piechoty gwardyjskiéj i odtąd postępował ze stopnia na stopień we wszystkich rodzajach broni aż do oficera sztabowego. Zamiłowania do służby wojskowéj i do obozowego życia nie zdradzał nigdy. W maju r. 1889 wszedł jako członek w skład rady państwa i komitetu ministrów. Następnego roku w październiku rozpoczął pierwszą podróż po Europie i wówczas, jadąc do Tryestu, zatrzymał się przez jeden dzień (6 października) we Wiedniu, gdzie spotkało go bardzo serdeczne przyjęcie ne strony rodziny cesarskiéj i austryackiego dworu.

W dalszéj podróży po świecie, mianowicie w Japonii pod koniec kwietnia 1891 r., omal że nie stał się carewicz ofiarą zamachu, spowodowanego obłędem religijnym — jak wówczas po całym świecie rozniosły telegramy — policyanta japońskiego, który dwukrotnie rzucił się na niego z mieczem w dłoni. Na szczęście dla carewicza skończyło się na lekkiéj ranie z pierwszego ciosu; drugi, może groźniejszy cios szaleńca, odbił towarzyszący Mikołajowi w podróży ks. Jerzy, grecki następca tronu. Podróż carewicza trwała blisko 9 miesięcy.

W dniu 20 kwietnia b. r., nazajutrz po ślubie koburskiéj ks. Wiktoryi z W. ks. Heskim, na któréj to uroczystości carewicz był obecny, zaręczył się z siostrą W. ks. Heskiego, ks. Alicyą. Ostatnią i najważniejszą datą w jego życiu jest 2 listopad 1894, w którym to dniu wstąpił na tron rosyjski, jako car Mikołaj II.

Opowiadają o nim wiele pięknych rzeczy; chwalą jego daleko sięgające zamiary, wykazują sprzeczności, jakie zachodzą między zapatrywaniami młodego cara, a zmarłego przed kilku dniami jego ojca. Wszystko to jednak, na razie przynajmniéj, nie sięga po za sferę legend, plotek i bajek, rodzących się w podobnych okolicznościach z niezwykłéj ilości w rozbujałéj fantazyi goniących za chwilowym efektem reporterów dziennikarskich.

Jedno z pism wiedeńskich, podaje bardzo zajmujący artykuł p. t.: „Rosyjscy carewicze", którego autor (St. Gr.) kończy następującemi, bardzo trafnemi uwagami: „Słuchając opowiadań o obecnym carze, przypominam sobie innego cara rosyjskiego, który jako następca tronu uważany był także za anioła dobroci — i drżę o przyszłość ludów carstwa. W czasie mego przeszłorocznego pobytu w Paryżu, kiedy tam bawił rosyjski następca tronu, zauważyłem na Boulevard Saint Germain, w dzielnicy arystokracyi, łuk tryumfalny z napisem: „Niech żyje Aleksander sprawiedliwy!" W kilka miesięcy późniéj zwiedziłem krwią przesiąkłe pola Kroz, gdzie po jednéj stronie stali starcy, kobiety i dzieci z krzyżem i szkaplerzem w ręku, podczas gdy z drugiéj strony nacierały na nich z dziką wściekłością trzy sotnie dońskich kozaków z knutami i spisami."

Miliony uciśnionego ludu w Rosyi żywić teraz będą nadzieję, że wraz ze zmianą tronu nastąpi także zmiana systemu. Złym duchem Aleksandra III był Pobiedonoscew, fanatyczny prokurator św. synodu. Utrzymywał on cara w starorosyjskiéj polityce bezwzględnego ucisku wyznaniowych i narodowych mniejszości, oraz nieograniczonego samowładztwa. Naturalnym biegiem rzeczy jest wpływ tego człowieka obecnie złamany, nowy car rozpoczyna rządy przy pomocy nowych mężów zaufania. Pytanie tylko, czy moskiewscy zwolennicy cezaro-europejskiéj tyranii nie zdobędą sobie znowu wpływu nowego cara, wiadomo bowiem, jak trudno rosyjskiemu „samowładzcy" utrzymać samodzielność.

Stronnictwo systemu knutowego ma w Rosyi bardzo dobrego sprzymierzeńca w nihilizmie. Kiedy Alexander II zamierzał rozpocząć okres swobodniejszego rozwoju, zabili go nihiliści, a następstwem tego czynu było obostrzenie staréj gospodarki despotyzmu. Z proklamacyi nowego cara nie można jeszcze domyślić się, czy młody władzca zamierza odstąpić od systemu swego ojca. Powiadają jednakże ogólnie, że Mikołaj II tak co do wykształcenia, jak i usposobienia bliżéj stoi „zachodnim" zapatrywaniom na państwo prawne i samorząd, aniżeli jego ojciec.

O téj proklamacyi pisze „Czas krakowski."

„Pierwsze uroczyste odezwanie się cesarza rosyjskiego Mikołaja II w powyższym manifeście dało przedewszystkiem wyraz boleści syna po utracie ojca.

W dalszym ciągu manifest odznacza się równowagą i spokojem.

Nie może on być poczytany za program polityczny nowego panowania, stawia bowiem tylko ogólne zasady, na które każdy monarcha rosyjski, po części każdy panujący, odwołuje się.

Mniemamy, że polityczny program dopiero w zetknięciu się z rzeczywistością, z położeniem, z ludźmi i ludami, z doświadczeniem i stanem, w jakim zmarły cesarz pozostawił swoją spuściznę, odrysować, rozwijać i ukształtować się może.

Jedno w manifeście podnieść należy: oto, że nie ma w nim oddźwięku tego fanatyzmu, który tak złowrogo zawisł nad poprzedniem panowaniem.

Gdyby słowa, że „rozwój pokojowy oraz zapewnienie szczęścia wszystkim wiernym poddanym" będą zawsze jedynym celem monarchy, zapowiadały rządy wolne od tego fanatyzmu a oparte na poczuciu słuszności i prawa, niezawodnie zaznaczyłyby błogosławiony zwrot w dziejach świata. Wtedy monarcha, który zasiadł „na tronie cesarstwa rosyjskiego i nierozdzielnych z nim tronach Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego", nie zechciałby widzieć znaczniéj części swoich poddanych, wyjętych z pod prawa".

„Nowa Ref." tak się wyraża:

„Dla nas Polaków z pod zaboru rosyjskiego obecna chwila jest także pełną doniosłości. Nie potrzebuję powtarzać, że wszystkie nadzieje i widoki na lepszą przyszłość ze strony Rosyan w różnym stopniu obchodzą i Polaków. Każdy z nas, bez względu na stronnictwo, do którego należy i na wiarę polityczną i społeczną, którą wyznaje, rozumie tę prostą prawdę, że z dwojga złego lepsze jest mniejsze, czyli, że każdy krok uczyniony przez Rosyę w kierunku wyzwolenia się z pod jarzma despotyzmu jest także polepszeniem i naszego smutnego bytu. Teorya, że „im gorzéj, tem lepiéj", niewielu już dziś liczy adeptów w Polsce i dziś już nikt chyba nie wierzy na seryo w ten paradoks, że potrzebujemy moskiewskiego ucisku w dalszym ciągu jako dobréj szkoły patryotyzmu. Ucisk ten zrobił już swoje w epoce pewnego zaniku uczuć narodowych po roku 1863; dziś jesteśmy już pod tym względem w porządku i chętniebyśmy widzieli narodziny nowéj ery w życiu państwa, do którego nas przykuły smutne losy. Chętniebyśmy powitali jaką taką możność bronienia swoich praw narodowych i urządzenia sobie życia wśród bardziéj normalnych warunków niż te, przy których dziś wegetujemy".

Alexander III był pokojowo usposobiony; w swéj polityce pokojowéj był odważnym ze strachu. Obawa jego przed zawikłaniem wojennem była większa, aniżeli wszelkie inne wpływy, a uzasadniały ją nie tylko jego nerwy, ale nadto także jego zdrowe poglądy. Widział on dobrze, że Rosya jest glinianym kolosem. Nie wiadomo, jakie jest usposobienie nowego cara pod tym względem, to atoli pewna, że przymus do utrzymania pokoju jest obecnie daleko większym, niż kiedykolwiek z powodu ogólnego zewnętrznego i wewnętrznego położenia państw. Nadzieję co do lepszego ukształtowania się wewnętrznéj polityki w Rosyi popierają także przychylniejsze stosunki między rosyjskim rządem a Stolicą św. Ojciec św. starał się przez swoje zachowanie się w obec Rosyi złagodzić naprężenie, usunąć pozory do nieprzyjaźni i w ten sposób ułatwić władzcy rozpoczęcie nowego kursu.

Z powodu śmierci cara.

Petersburg, 3 listopada. Zwłoki cara zostały zabalzamowane i złożone w trumnę. Carowa jest bardzo pogrążona; w ostatnich dniach przed śmiercią cara posiwiały jéj włosy. Tor kolejowy, którym zostaną przewiezione zwłoki cara, będzie obstawiony wojskiem na rozkaz ministra wojny. Księżna Alicya nie wyjedzie po pogrzebie za granicę, lecz do Moskwy, gdzie przez pewien czas zabawi u w. księżny Sergiuszowy.

Wczoraj przed południem odbyło się plenarne posiedzenie rady państwa, na którem obradowano nad ważnemi sprawami państwa.

Petersburg, 3 listopada. Manifest carski donosi, że narzeczona Mikołaja II ks. Alicya przeszła wczoraj na łono kościoła prawosławnego „ku zadowoleniu Naszemu i całéj Rosyi". Będzie ona nosiła imię Aleksandra Feodorówna z tytułem wielkiéj księżnéj i cesarskiéj wysokości.

Peszt, 3 listopada. Parlament węgierski uchwali w środę kondolencyą z powodu śmierci cara. Organa opozycyjne są przeciwko téj kondolencyi, ponieważ Rosya nie posiada parlamentu, na którego ręce możnaby ją przesłać.

Paryż, 3 listopada. Car Mikołaj II wystósował po Casimir-Periera telegram, zawiadamiający go o śmierci cara Aleksandra III i wyrażający przekonanie, że cały francuzki naród weźmie żywy udział w narodowéj rosyjskiéj żałobie. Casimir-Perier odpowiedział, iż naród francuzki bierze udział w żałobie narodu rosyjskiego, przyczem wspomniał o depeszy zmarłego cara do Carnota, którą car ścieśnił bardziéj węzeł między obu państwami. Prezydent wyraża w imieniu Francyi uczucia uszanowania i żalu, jakiemi wszystkie serca są przejęte.

Prezydent ministrów, Dupuy, wystósował do Giersa depeszę, w któréj zapewnia, iż Francya nie zapomni nigdy monarchy, który złożył jéj dowody swych cennych sympatyi. Giers odtelegrafował z podziękowaniem.

Minister spraw zagranicznych, Hanotaux, polecił telegraficznie ambasadorowi francuzkiemu w Petersburgu, aby wyraził carowéj i rodzinie carskiéj współczucie rządu całéj Francyi. Minister wojny, jenerał Mercier, wysłał do cara telegram, w którym składa carowi i jego matce hołd i głębokie współczucie całéj armii francuzkiéj. Opłakujemy — mówi daléj minister — wspólnie z naszymi rosyjskimi towarzyszami broni stratę dostojnego wodza, którego pamięć na zawsze w sercach naszych wyrytą pozostanie. Minister marynarki wyraził telegrafi znie współczucie wielkiemu księciu Aleksemu od marynarki francuzkiéj, która przypomina sobie niezapomniane przyjęcie, jakie zgotował jéj car Aleksander.

Zofia, 5 listopada. Gazeta rządowa „Mir" potwierdza, że car Mikołaj II podziękował telegraficznie ks. Ferdynandowi za kondolencyą. „Z téj wymiany uczuć przyjaznych — pisze rzeczona gazeta — można czerpać to przeświadczenie, że znajdzie się droga do porozumienia pomiędzy obydwoma państwami.

Z dzienników rosyjskich.

(*Upadek Capriviego*).

Niespodziewany upadek hr. Capriviego i nominacya na jego miejsce księcia Hohenlohego, jest przedmiotem licznych komentarzy ze strony dzienników rosyjskich.

„Jest zupełnie rzeczą zrozumiałą — pisze między innemi „Nowoje Wremie" — iż zażegnanie berlińskiego przesilenia ministeryalnego nadzwyczaj zadziwiło publiczność niemiecką, któréj mniéj więcéj były znane przyczyny nieporozumień między hr. Caprivim i hr. Eulenburgiem. Wiedziała ona dobrze, że kanclerz dąży do poczynienia ulg w środkach projektowanych przez prezesa ministrów pruskich dla walki ze stronnictwami przewrotu. Usunięcie od sprawy jednego z dwóch antagonistów wytłómaczonoby jako naturalne zwycięstwo poglądów drugiego, teraz zaś nikt nie wie, z jakim programem politycznym wystąpi przed parlamentem książę Hohenlohe, łączący w swoich rękach oba stanowiska, jakie zajmowali hr. Caprivi i hr. Eulenburg. Niepewnem jest również, czy parlament będzie zwołany w oznaczonym dawniéj przez rząd terminie?... (Patrz dzisiejsze doniesienie po przeglądzie. Przyp. Red.)

„Wszystko to do najwyższego stopnia zdumiewa każdego Niemca, interesującego się polityką. Niemcy nagle ocknęły się w położeniu, z którego wyjście niewiadomem jest dotąd nikomu, a stało się to w takiéj chwili, kiedy ogólne położenie spraw europejskich wymaga jasności.

„Za granicą wypadki zaszłe w Berlinie największe wrażenie wywarły na Anglią. Prasa londyńska przypisuje im nader zatrważające dla swéj ojczyzny znaczenie, wyrażając jednocześnie zdanie, że nowy program polityki zagranicznéj rządu niemieckiego powiększy tylko wrogie usposobienie Niemiec przeciw Anglii na gruncie interesów kolonialnych. O ile słuszne są te przypuszczenia — przedwcześnie byłoby wyrokować, ale jeżli się sprawdzą, to antagonizm Niemiec na gruncie kwestyi kolonialnych dotknie Anglią w chwili rewizyi jéj dwuizbowéj konstytucyi, dla osiągnięcia któréj, jak zauważył lord Rosebery, obecny rząd angielski postanowił nie cofnąć się nawet przed takim „rewolucyjnym" (z angielskiego punktu widzenia) środkiem, jak zwrócenie się do narodu drogą powszechnego głosowania (referendum).

„Biorąc na siebie wyłącznie odpowiedzialność za obecną sytuacyą, cesarz Wilhelm uwydatnia pewność i stanowczość swéj woli. Trzeba czekać, o ile późniejsze wypadki usprawiedliwią to mniemanie.

Lekcya spekulantom berlińskim.

„Spekulanci berlińscy — piszą „Börżew. Wied." — spamiętają na długo, że opozycya, z jaką wystąpili przeciwko ministrowi skarbu, kosztowała ich po 15 marek na każde 100 rubli kredytowych czyli ogółem około pół miliona marek.

„Berliński komitet giełdowy po wyprawie do Kanossy przedsięweźmie zapewne stosowne środki ku temu, żeby z powodu gry spekulacyjnéj z kursem rubla nie wypadło znowu szukać łaski tam, gdzie postanowiono stanowczo skończyć raz z tą grą z rublem. Waluta kredytowa rosyjska jest wyłącznie państwową jednostką monetarną Rosyi. Doświadczenie ostatnie przekona zapewne o tem — i raz na zawsze — spekulantów berlińskich."

„Wspaniałomyślność rosyjskiego ministra skarbu — piszą „Nowosti" — wybawia giełdę berlińską od zawikłań i jest niejako przyjacielską odpowiedzią na świeże zarządzenie rządu niemieckiego, cofające dawny zakaz bombardowania walorów rosyjskich w bankach państwowych niemieckich. Zarazem giełda berlińska uprzedzoną została, że na przyszłość nie może liczyć na podobne wyjątki od przepisu, wstrzymującego przesyłanie rubli kredytowych rosyjskich za granicę dla celów spekulacyjnych.

„Dla ściślejszego zaznaczenia tego faktu, sam minister skarbu określił kurs, podług jakiego bankierzy berlińscy mają nabyć potrzebne im trzy miliony rubli kredytowych. Kurs ten stanowiący 234 marki za 100 rubli jest jeszcze o dwie marki niższy od ofiarowanego za ruble kredytowe, których bankierzy berlińscy dostać nie mogli. W każdym razie będą musieli pokryć różnicę pomiędzy kursem rzeczywistym a określonym przez ministra skarbu, co stanowi nie mniéj, niż 300.000 marek. Jest to kara poważna i dotkliwa, chociaż, powtórzmy to raz jeszcze oparta na względności ministra skarbu."

Na giełdzie berlińskiéj żądane są bardzo pohopnie walory ruskie. „Jest to nastrój giełdy — piszą „St. Pet. Wied." — daleko właściwszy, niż efemeryczne tranzakcye z rublem kredytowym."

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 3 listopada.

(Epilog sprawy istryańskiéj. — Po śmierci cara.)

(∞) Sprawa istryańska załatwiona i to właśnie w ten sprawiedliwy i politycznie roztropny sposób, który od samego początku zalecaliśmy. Pozostaje nam więc tylko podnieść pocieszające zjawisko zupełnéj zgody w poglądach na tę kwestyą polskich konserwatywnych, nie obałamuconych demokratyczno-niwelacyjnemi i panslawistycznemi mrzonkami organów, a więc mianowicie „Kuryera", „Czasu" i „Przeglądu". Najlobitniéj, choć na koniec, przemówił dzisiaj o téj sprawie „Czas". Korespondent wiedeński bowiem „Czasu", piszący pod znakiem (w) oświadcza, że „umieszczanie dwujęzycznych tablicz-k w miejscowościach czysto włoskich (od 2000 lat!) jak Pirano, nie odpowiada potrzebie ludności, a jest *wyzywaniem* Włochów". Daléj bardzo trafnie zauważa, że „kto chce na prawdę i skutecznie występować przeciw irredentystycznym zapędom włoskim, kto się cieszy, że zapędy te w ostatnich czasach niewątpliwie osłabły, ten właśnie będzie ostrożnym w przeprowadzaniu środków zbytecznych i drażniących". Słusznie też korespondent podnosi, że wykonano ów niefortunny reskrypt „*bardzo nieszczęśliwie*". W końcu ubolewa nad tem, gdyby włoscy posłowie istryańscy Bartoli i Rizzi wystąpili z klubu hr. Coroniniego a zatem stanęli przeciwko koalicyi. Słowem, dobitniéj nawet od waszego korespondenta i od „Przeglądu", tutejszy (w) korespondent „Czasu" wykazał niewłaściwość i szkodliwość owéj ni ztąd ni zowąd rozpoczętéj w Istryi akcyi pod hasłem mechanicznego równouprawnienia, gdy korespondent tegoż dziennika, piszący pod znakiem (?) w liście, datowanym już z przeszłéj niedzieli, wskazał drogę, na któréj należało szukać i też znaleziono sposób zażegnania niebacznie poruszonéj kwestyi. W ogóle wszyscy, którzy szczerze obstawają przy koalicyi, zapewne nie wykluczając hrabiego Hohenwarta, ubolewali nad tą sprawą, gdy ci wszyscy, którzy otwarcie lub podstępnie zwalczają koalicyą, przedewszystkiem więc *Młodoczesi*, gorąco przyklaskiwali owéj niefortunnéj akcyi w Istryi.

Z powodu śmierci *cara* odbywają się tutaj wszystkie przepisane etykietą ceremonie; ministrowie i wielcy dostojnicy złożyli ks. *Łobanowowi* kondolencye. Na dzisiejszem nabożeństwie żałobnem zjawił się arcyksiążę Hegnier w zastępstwie cesarza, z ambasady rosyjskiéj powiewa chorągiew czarna, z ambasady zrusyfikowanéj Francyi trzykolorowa, obwinięta krepą. Także prasa tutejsza w swych artykułach wstępnych składa dowody grzeczności internacyonalnéj. Natomiast w szerszych kołach ludności odzywają się o zmarłym carze sądy całkiem odmienne. Przyczyniły się do tego w ostatnich latach powtarzające się nieustannie depesze o zamykaniu kościołów katolickich w Rosyi, zwłaszcza téż rzeź krożańska. Bardzo silne téż wrażenie w szerokich kołach sprawiły znane opisy stósunków syberyjskich Amerykanina Kennana, które wyszły niedawno w taniem wydaniu „Biblioteki uniwersalnéj" Reclama i tym sposobem dostały się do rąk najszerszych warstw. To też w ostatnich dniach przed śmiercią cara, wszędzie, w trafikach cygar, w kawiarniach, na tramwajach itd. można było słyszeć pytanie: „Czy umarł?" i odpowiedź: „Nie byłoby go szkoda." — „Dla czego?" — „Ma on na sumieniu aż nadto" itd. Z tych pogadanek pospólstwa tutejszego możnaby zestawić choć nie książkę epigramentów w stylu Tacyta, to biografią à la Suetonius. Tak to nie zawsze dzienniki odźwierciadlają wiernie opinią publiczną! W obu Izbach *parlamentu* tutejszego na wyraźne życzenie hrabiego Kalnokyego prezydenci w poniedziałek wygłoszą kondolencyjne mówki. Także w sejmie węgierskim dr. Wekerle stósownie do tego życzenia ministra spraw zagranicznych zaproponuje wyrażenie żalu z powodu śmierci cara, ale tam nie stanie się to bez protestu. Dzienniki madziarskie bowiem podnoszą, że także w r. 1881 sejm węgierski z okazyi tragicznéj śmierci Aleksandra II nie wypowiedział kondolencyi i że, skoro w Rosyi nie ma parlamentu, parlamentarna kondolencya nie jest właściwą i należałoby poprzestać na kondolencyach dyplomatycznych. Tymczasem korespondencya pomiędzy Liwadyą, Petersburgiem a Paryżem, ogłoszona dzisiaj, może już nieco zredukowała optymistyczne zdania prasy niemieckiéj o nowym carze, a pomimo wszelkich insynuacyi organów bismarkowskich, ścieśni ligę potrójną.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 listopada. Miesięczny wykaz finansów z września także dowodzi poprawy położenia finansowego Rzeszy. W pierwszych trzech miesiącach roku etatowego już przechodziły zapisane dochody z ceł i podatków spożywczych odpowiednie dochody roku poprzedniego o 22,835,392 m. Przez zwiększone dochody we wrześniu pozycya ta podniosła się do 25 094,495 m. Podobny stosunek zachodzi między rzeczywistemi dochodami, które w końcu sierpnia wykazywały w obec poprzedniego roku zwyżkę 19,887,783 m. a teraz w końcu września doszły do 21,572,221 m. Większa część téj zwyżki przypada na cła. W 1893/94 r. wynosiły cła i podatki spożywcze 626 milionów marek; skoro teraz pierwsze półrocze przyniosło 21½ mil. m. więcéj, przeto rok bieżący przynosi już 647½ mil. marek więcéj, choćby drugie półrocze nie wykazało żadnéj zwyżki.

— Ustąpienie ministra Heydena łączy „Köln. Ztg." z różnicą zdań w sprawie przepisów przeciwko socyalnéj demokracyi. Także „Schlesische Volksztg" donosi, że dla tego minister rolnictwa podał się do dymisyi, że zajmował odmienne stanowisko, aniżeli nowela kodeksu karnego, wypracowana w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy. Wedle tego zatem p. Heyden nie stał po stronie hr. Capriviego, lecz hr. Eulenburga.

— Ks. Bismarck wyjedzie 10 listopada z Warcina do Friedrichsruh.

— Jedność socyalnéj demokracyi, którą „Vorwärts" sławił tak bardzo po zjeździe frankfurtskim, zaczyna się rozpadać. Jakkolwiek zjazd „załagodził" spór badeński, już nadchodzi z Mannheimu wiadomość o publicznem zerwaniu z socyalną demokracyą jednego z głównych jéj przedstawicieli

dr. Rüdta, który oświadcza publicznie swoje wystąpienie z stronnictwa socyalno-demokratycznego i nie uznaje uchwał zjazdu w Frankfurcie w sprawie zatargu badeńskiego, inaczéj bowiem musiałby zrobić ofiarę ze swego honoru i przekonania. Zdaje się że to wystąpienie pociągnie za sobą zupełne rozdwojenie badeńskiego stronnictwa socyalistycznego.

— Profesor Treitschke, jak donoszą gazety niemieckie, nadużył kolegiów uniwersyteckich do uwag nad przesileniem kanclerskiem. Powiedział on, że upadek hr. Capriviego należy powitać z radością i mówił daléj: „Głupota jest przecież także darem Boga a przeciwko brakowi inteligencyi nie pomoże policya. Jeżeli zaś coś podobnego zachodzi u tak wysoko postawionéj osoby, jak kanclerz Rzeszy, to graniczy to ze zbrodnią!“

— Referent „Germanii“ donosi, że minister Schelling ustąpi na pewno. Jako następcę jego wymieniają prezesa banku Rzeszy dr. Kocha, albo nadprokuratora trybunału Rzeszy dr. Tessendorfa. Minister handlu bar. Berlepsch w każdym razie pozostanie na swem stanowisku. Jako kandydata do teki ministerstwa rólnictwa wymieniają naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego Willamowitza, którego nominacya ma nastąpić w tych dniach.

Francya.

* Sprawa Dreyfusa. Wiadomość o dokonanem już przed dwoma tygodniami aresztowaniu kapitana we francuzkim sztabie jeneralnym wywołała w Paryżu olbrzymią sensacyą. O winie aresztowanego dziś nikt nie wątpi, skoro tak długo jest trzymany w więzieniu, a minister wojny, zarówno radę ministeryalną, jak i Izbę o aresztowaniu zawiadomił.

Zresztą podejrzenie i w tem znajduje poparcie, że Dreyfus był znany jako gracz, że niejednokrotnie bywał w Monte Carlo, a tą drogą daleko zajść można. Rozumie się, że wszyscy przedewszystkiem pytają, co Dreyfus mógł zdradzić? Otóż pracował on w pierwszem biurze sztabu jeneralnego, gdzie znajdują się wszystkie dokumenta, odnoszące się da mobilizacyi i *ordre de bataille* na wypadek wojny. Tam są téż oznaczone punkta koncentracyjne dla wojsk na wypadek wojny, a znając te punkta koncentracyjne, nieprzyjaciel łatwiéj mobilizacyi przeszkadzać może.

Dreyfusa aresztowano zupełnie sekretnie, nawet w więzieniu trzymano go pod innem nazwiskiem, co dowodzi, jaką wagę do tego przywiązywano i jak pragniono uniknąć wszelkiego rozgłosu. Dziś, rozumie się, nikt tajemnicy z tego nie robi. Nie wiadomo atoli dotychczas, czy Dreyfus był w stósunkach z włoskiemi, czy niemieckiemi kołami wojskowemi. Zdrada stanu oficera armii czynnéj zagrożona jest karą śmierci.

Telegramy.

Budapeszt, 6 listopado. Niektóre dzienniki podały wiadomość o socyalnym ruchu wśród robotników bekeskiego komitatu, wywołanym wyzyskiem dzierżawców. Ze strony kompetentnéj zapewniają, że robotnicy zachowują się mimo niepomyślnych zbiorów, spokojnie. Inne nadto szczegóły są wprost zmyślone. Jeśli robotnicy zajmują się kwestyą socyalną, dzieje się to w ramach, zakreślonych ustawą, z zachowaniem zupełnego porządku.

Londyn, 5 listopada. Przed pewnym domem w pobliżu Hydeparku eksplodowała wczoraj wieczorem bomba. Dom został znacznie uszkodzony. W sąsiednich domostwach popękały szyby. Wedle pogłosek, zamach skierowany był przeciwko sędziemu Hewkins, który skazał niedawno kilku anarcistów.

Rzym, 5 listopada. Z Palermo donoszą, że przy otwarciu tamtejszego uniwersytetu kilku studentów wzniosło okrzyk: „Niech żyje Defelice“ (socyalista skazany za rozruchy sycylijskie). — Obecni przedstawiciele władzy opuścili salę.

Paryż, 3 listopada. Według nadesłanych tu wiadomości, specyalny poseł, wysłany na Magagaskar, Le Myre de Valers, opuścił Tananarivo, nie otrzymawszy żadnéj odpowiedzi od rządu Howasów. Rząd francuzki wyśle teraz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wojenną ekspedycyą na Madagaskar.

Paryż, 4 listopada. Pomiędzy zabitymi anarchistami podczas rokoszu w Guyanie znajduje się Léauthier, Marpaux i Biscuit.

Londyn, 4 listopada. Biuro Reutera donosi z Limy, że pogłoska o napadzie powstańców na konsulat angielski w Callao jest bezpodstawna.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 5 listopada.

* ***Na Dom katolicki***:

X. N. z R. „na początek nowego tysiąca“ 40 marek.

X. Janas z Stawu 6 m.

X. prob. Kuligowski z Czeszewa 20 m. z dodatkiem, że każdego roku będzie przesyłał 20 m.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro we wtorek komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie rozpisanym przez wydział krajowy galicyjski: „Kraj.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Eug. Majdrowicza operetka Offenbacha: „Życie paryzkie.“

W sobotę komedya Zyg. Przybylskiego: „Bzy kwitną,“ komedya Jordana: „Wśród lasu“ i komedya Fr. Domnika: „Dzieci muzy“ oraz mazur w cztery pary.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Z teatru**. W sobotę przedstawiono na scenie naszéj po raz pierwszy komedyą fantastyczną Kaźmirza Zalewskiego: „Jak myślicie?“ Autor wprowadza nas do salonu p. Józefa Chormiszewskiego bogat. obywatela (p. Skirmunt), w którym z powodu ślubu córki jego Felicyi (pani Majdrowiczowa) z p. Adolfem Męckim (p. Jakubowski) zebrało się wykwintne towarzystwo młodych pań i panów, prowadzących dyskusyą o najrozmaitszych przedmiotach i kwestyach. W ciągu tego przewracają jakiś z boku stojący kantorek. Na hałas zjawia się pan domu i bierze też udział w dyskusyi. Przedstawiając stare pokolenie, skarży się on na upadek opinii publicznéj, uczciwości i na dowód swoich twierdzeń opowiada historyą, któréj temat bierze z przewróconego kantorku. Treść téj historyi wypełnia następne cztery obrazy sztuki. Z góry jednak zapewnia, że choć w niéj siebie i swoich przedstawi, to przecież zupełnie jest zmyśloną. Zaczyna się więc dramat: P. Chormiszewski ożenił się jako ubogi młodzieniec z ubogą panienką. Żyli szczęśliwie, zadawalając się tem, co posiadali. W tem umarł bogaty wuj bez testamentu, skutkiem czego majątek jego przeszedł na własność Chormiszewskiego. Ale do majątku tego rościł sobie także pretensye Floryan Szymczak (p. Królikowski), chłop-oficyalista, twierdząc, że jest synem zmarłego. Chociaż nie miał żadnego dowodu — testamentu nie było — to jednakże procesował się bezustannie z Chormiszewskim przez lat dwadzieścia i kilka. Żył on wyłącznie nienawiścią do Chormiszewskich, czując się przez nich pokrzywdzonym, wydziedziczonym, — ci zaś mieli czyste sumienie, a jeżeli Szymczaka wspierali, to jedynie z litości nad nim i nad jego zaślepieniem. Szymczak wśród takich okoliczności rozpił się, a rodzina jego podupadła moralnie: syn dostał się za kratki, córka bawiła się z gachami. Tak rzeczy stały, gdy Chormiszewski, zamierzając wyposażyć syna Zdzisława (p. Sosnowski) i wydać za mąż córkę Felicyą, zaręczoną z Męckim, zawezwał do siebie Szymczaka, aby mu zapewnić spokojne życie do śmierci. Szymczak, złorzecząc Chormiszewskiemu, nie przyjął jego „łaski“, ale za to sprzedał mu stare biórko po zmarłym wuju. I oto w tajnéj skrytce biórka tego znalazł p. Ch. testament wuja, przyznający Szymczakowi cały majątek. Przed oczyma jego staje obraz jego ruiny i ruiny dzieci; ma wprawdzie fatalny testament w ręku, nikt o nim nie wie, mógłby go więc zniszczyć, ale nie czyni tego, bo mu jego uczciwość nie pozwala. Opiera się w ciężkiéj walce wszelkim pokusom i majątek oddaje wstrętnemu pijakowi Szymczakowi, a sam wyprowadza się z rodziną na poddasze bez chleba.

Ale co świat na to odpowiedział? Oto w szeregu jaskrawych obrazów maluje nam się cała jego podłość. Adolf, narzeczony córki Chormiszewskiego, nie waha się mu doradzić, żeby testament zniszczył; Szymczak nie wierzy, że testament dopiero teraz znalazł, odgraża się mu sądem, kryminałem. Radzca dawny przyjaciel podejrzywa, że Chormiszewscy po oddaniu majątku Szymczakowi, musieli przecież jakieś kapitały dla siebie odłożyć; przyznaje się, że czasem bywa u Szymczaków, ale z przyjaźni dla Chormiszewskiego, odmawia jednak pomocy, choćby dla wyszukania jakiéj posady. Nareszcie spotyka ich cios ostatni; matka Adolfa przychodzi i prosi córkę Ch., żeby z synem zerwała. Ostatnia odsłona jest tylko żywym obrazem; w głębi teatru podnosi się dekoracya i widzimy w śnieżnéj zawiei dzieci Chormiszewskiego; on pada na kolana i woła o ich przebaczenie, ale uczciwym pozostać musiał.

Znowu znajdujemy się w jego salonie. Skończył opowieść swoją i pyta gości „co myślicie“? Jedni chwalą starego Chormiszewskiego, drudzy go ganią; najbardziéj sceptyczni twierdzą, że historya musi być choć w części prawdziwą. Ale i oni i widzowie pozostają do końca w wątpliwości.

Nie miejsce tu na szczegółowy rozbiór sztuki K. Zaleskiego, zaznaczyć jednak musimy za prasą krakowską, że aby dowieść twierdzenia, iż w wypełnianiu naszych obowiązków podnieść się możemy do bohaterstwa i że opinia świata często jest fałszywą, na wskroś niemoralną, nie potrzebował się p. Zaleski uciekać do drastycznych opowieści. Zresztą niektóre postacie dramatu są doskonałe, jakoby z życia wzięte. Gra artystów naszych nie pozostawiała nic do życzenia.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek dzienny: 1) Rozprawa prof. dr. Stan. Karwowskiego: „Angielscy poeci a przyroda. 2) Komunikaty.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 7 b. m. wieczorem o godzinie 8¼ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które szanownych członków niniejszém zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Czytamy** w „Postępie“ „*Hejże na Soplicę*“ Jarocin, dnia 31 10 1894. W sobotę zgnieśliśmy w osie gniazdo, bo rozjątrzone pisma dworskie „Dziennik,“ „Kurver“ i „Wielkopolanin“ *jadem zioną* na ruch ludowy. *Oni zwyczajni od wieków panowania nad nami* oni przywykli do tego, *że im się chłopek bez szemrania kładł na snopek*, jak się Panu zachciało go obatożyć — dziś mają patrzeć spokojnie na to, *jak lud się z kajdan otrząsa?* To zgroza, socyalizm, anarchizm! Gwałtu, ratujcie stare przywileje, kto słyszy, *a pomóćcie jarzmo na lud włożyć*. Niech tak jeszcze będzie kilka wieków, jak było dotychczas, bo słodko im się żyło na świecie, a warchoły, cholota, (sic!) czerń, to tylko do bata stworzone.

To może każdy nieuprzedzony wyczytać we wczorajszym i dzisiejszym „Dzienniku“, „Kuryerze“ i Wielkopolaninie“ — pomiędzy wierszami naturalnie“.

Tak pisze korespondent „Postępu“! Szkoda, że uczony autor téj inspektoracyi zapomniał o świętéj inkwizycyi!

* **Na wczorajszem** posiedzeniu poznańskiego komitetu prowincyonalnéj rękodzielniczéj wystawy, oznajmiono ze strony wydziału, że już 350 firm zameldowało udział swój w wystawie. Jest to więc silną rękojmią, że wystawa przyjdzie do skutku. Na plac wystawy przeznaczono miejsce pomiędzy bramą Berlińską a Królewską. Dalsze zameldowania o ile starczy miejsca na placu wystawy, przyjmowane będą.

* **Proszono nas** o doniesienie, że wiadomą nagrodę 1500 koron otrzymała fabryka Cegielskiego za kocioł, który w najkrótszym czasie przy użyciu najmniejszéj stosunkowo ilości paliwa, wytworzył najwięcéj pary.

* **Komenderujący jenerał** Excel. Seeckt powrócił po dłuższéj nieobecności do Poznania.

* **Największa wygrana** loteryi pruskiéj padła na nr. 158 086.

* **Jak „Posener Tageblatt“ donosi**, inaugurowano w niedzielę na ulicy Lipowéj w Poznaniu nową lożę masońską dla gałęzi Towarzystwa masońskiego pod tyt.: I. O. O. F. (Independant Ordre of Odd Fellow.) Tajne to Towarzystwo masońskie, jako gałąź ogólnéj światowéj masoneryi, założyli w końcu zeszłego roku w Anglii Thomas Wildey i James Ridgely. Tak jak cała franomasonerya pod szumnemi godłami humanizmu i ludzkości: odwiedzać chorych, dopomagać uciśnionym, grzebać umarłych (ma się rozumieć cywilnie), wychowywać sieroty (w ateizmie) — kryje zgubne, subwersyjne cele — tak i ten na końcu zeszłego wieku założony masoński zakon „Ordre of Odd Fellow“ te same ma w swéj loży wypisane humanitarne cele. „Posener Tageblatt“ zapełnił cały łam szumnym opisem téj loży i jéj humanitarnych na przyszłość czynności i spodziewa się, że błogosławieństwo spłynie hojnie na tę lożę, bo tysiące wdzięcznych serc za doznane dobrodziejstwa błogosławić ją będą!!

* **Kościan**, 4 listopada. W niedzielę dnia 18 listopada będziemy tu mieli wielką uroczystość, bo introdukcyą naszego proboszcza, przezacnego X. dr. Surzyńskiego, którego wprowadzi sam Najprzew. X. Arcypasterz. Najwyższy nasz Zwierzchnik Duchowny przybędzie już w sobotę o godz. ½ do 12 w południe do kościoła i będzie tego samego dnia bierzmował. Jak się dowiadujemy, ma Najprzew. Arcypasterz odwiedzić także p. Kaźmierza Chłapowskiego w Kopaszewie.

* **Z Bydgoszczy** pisze jeden z niemieckich nauczycieli do gazet, narzekając, że coraz więcéj mają nauczyciele pisaniny. „Pomóżcie niebiosa! papier chce nas zadusić!“ — tak pisze ów pedagog. O każdéj bagateli trzeba pisać do lokalnego i powiatowego inspektora, osobno jeszcze raz po raz do komisarza obwodowego, do landrata i rejencyi. Do zapisywania kar za opuszczenie szkoły jest 5 osobnych formularzy, a trzeba niemało doświadczenia i nauki, aby się nie omylić w zapisywaniu. Jeżeli tak daléj pójdzie, to nauczyciel zamieni się w biurokratyczno-papierową maszynę, a nauczanie dzieci będzie podrzędną sprawą, gdyż po prostu z braknie mu czasu dla szkoły.

* **W Jutrosinie** pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkół, superintendenta Kaisera odbyła się dnia 31 października roczna nauczycielska konferencya. Nauczyciel z Sonnenthalu (?) miał odczyt na temat: „Znaczenie dziecinnego doświadczenia przy uczeniu“. Główne myśli tego odczytu po krótkich debatach przyjęto. Zakończono konferencyą wspólnym obiadem.

* **Centralny wydział** Towarzystwa ku popieraniu igrzysk młodzieży i ludowych rozpisał konkurs z nagrodu za napisanie najlepszéj rozprawy: „Jak można obchody uroczystości narodu niemieckiego według czasu zreformować i na prawdziwe narodowe święta zamienić.“ Warunki są następujące: 1) Praca ma nie przechodzić dwóch arkuszy druku. 2) Prace mają być czytelnie napisane; nieczytelne nie będą uwzględnione. 3) Każda praca ma być zaopatrzona w „Motto“, to samo zaś Motto ma się znajdować wraz z nazwiskiem i adresem autora w zapieczętowanéj kopercie. 4) Prace mają być wysłane franco do 15 marca 1895 na ręce sekretarza centralnego wydziału, dyrektora H. Raydta w Hanowerze na Petersilien Strasse nr. 2 d. 5) Jury składać się będzie z sześciu członków centralnego wydziału. 6) Nagroda za najlepszą pracę 300 m., za dwie następne po 100 m. Te trzy premiowane prace stają się własnością centralnego wydziału i będą w swoim czasie drukiem ogłoszone. Nie premiowane prace będą zwrócone.

* **Liwadya**. Dzienniki petersburskie podają następujące szczegóły o Liwadyi: Liwadyą nabył Cesarz Aleksander II od hr. Potockiego. Cudowna przyroda południa z balsamicznemi lasami, czystem powietrzem górskiem i odświeżającym wiatrem morskim, czyni Liwadyę prawdziwie rozkosznym zakątkiem. Leży ona na stoku gór malowniczych, pokrytych gęstą roślinnością i dochodzących do samego morza. Wśród rozkosznego parku, tonąc niejako w zieleni, wznosi się pełen prostoty niewielki pałacyk jednopiętrowy, w którym Najjaśniejszy Pan życie zakończył. Pałac składa się z dwóch części złączonych łukiem; przed nim klomby kwiecia wonnego; do koła olbrzymi park z niezliczoną ilością alei i zarośli, ze wzgórzami, posągami, strumieniami, wodotryskami. Pokoje w pałacu umeblowane są w stylu wschodnim. Architektura pałacu jest w staro bizantyjskim. W pobliżu znajduje się drugi pałac, w którym obecnie mieszka carska rodzina. Pałac ten jest znacznie większy; obok niego wznosi się cerkiew pałacowa, mała ale nadzwyczaj bogata. W pobliżu jest druga, o wiele większa cerkiew, dla powszechnego przeznaczona użytku. Obszerne winnice liwadyjskie dostarczają corocznie około 4 tysięcy wiader wina.

* **Telefon przez Atlantyk**. Obecnie Amerykanie zajęci są kwestyą urządzenia komunikacyi telefonicznéj transatlantyckiéj. Kwestya ukazała się tam na porządku dziennym niebawem po wynalezieniu telefonu. Niektórzy elektrotechnicy bezwarunkowo zaprzeczali możliwości zaprowadzenia komunikacyi telefonowéj pomiędzy Ameryką i Europą, podając za przyczynę zbytnie nagromadzenie elektryczności w linach drucianych z powodu długości i na wstrzymanie komunikacyi, jakie ztąd wyniknąć musi. Bez względu na to, ścisłe badania, w jakich warunkach może odbywać się rozmowa za pomocą drutu telefonowego, przeciągniętego przez Ocean, doprowadziły elektrotechników amerykańskich do wniosków przemawiających na korzyść projektu. Główna przeszkoda polega na urządzeniu takiéj liny telefonowéj, któraby była zabezpieczona przed wszystkiemi wpływami pozaziemnemi. Elektrotechnik Ekkert jest zdania, iż najzupełniej odpowiedziałby celowi drut stalowy, pokryty warstwą miedzi. Jedno z telegraficznych towarzystw amerykańskich od dawna używa takiego drutu. Inny Amerykanin, profesor Carty, proponuje inny sposób, który, jego zdaniem, wyda najlepsze rezultaty. Słowa mówiącego powinny być utrwalone w fonografie i z jego pomocą przeniesione do aparatu telefonowego. Na drugim końcu połączenia telefonowego drugi taki sam telefon, obracając się wolno, stopniowo przenosiłby na powierzchnię swego cylindra dźwięki, by następnie powtórzyć je w szybszem tempie. Na takiéj podstawie możnaby, zdaniem Carty'ego, zaprowadzić komunikacyą telefonową pomiędzy Europę i Ameryką.

* **Realizm na scenie**. W paryzkim teatrze Ambigu wystawiają melodramat Julinsza Mary p. t. „La fée du printemps.“ Sztuce téj, o bardzo małéj wartości, realistyczny efekt zapewnia stałe powodzenie. Na scenie przedstawiony jest młyn wodny z kołem. Bohaterka w przystępie rozpaczy rzuca się do wody i wpada pod koło młyńskie. Jej trwożny okrzyk słyszy niewidoma babka i po omacku zatrzymuje koło. Rybacy wydobywają dziewczynę z trybów. Publiczność przygląda się tym karkołomnym produkcyom z zapartym oddechem i tłumnie uczęszcza na to widowisko.

* **„Les états intellectuels de la mélancolie.“** Pan Jerzy Damas wydał studyum o stanach umysłowych melancholii. Autor twierdzi, iż melancholia wywołaną bywa bądź żywem wzruszeniem, bądź też chorobą. Z drugiej zaś strony, melancholicy wynajdują sobie żale, wyrzuty, skrupuły, aby przed samymi sobą upozorować, a innym wytłómaczyć swe smutki i niezdolność do czynu. Obserwacye te czynione już były przez słynnych psychologów, lecz barwny styl autora i przytaczane przykłady czynią je interesującemi. Na uwagę zasługuje zwłaszcza analiza naukowa Hamleta, stwierdzająca, iż Szekspir w studyach nad melancholią wyprzedził współczesnych nam lekarzy.

* **Edykt** cesarza chińskiego. W r 1890 cesarz chiński Kiang-Su, z okazyi dojścia do pełnoletności, ogłosił edykt, brzmiący w te słowa: „Przez wdzięczność niebu, iż nam pozwoliło dosięgnąć lat dwudziestu, uwalniamy od pańszczyzny wszystkich żołnierzy ośmiu brygad Mongolii i Mandżuryi i armii chińskiéj, którzy przekroczyli lat siedmdziesiąt. Tym, którzy mają lat otmdziesiąt z górą, ofiarujemy po sztuce materyi jedwabnéj, po dziesięć korcy ryżu i dziesięć funtów mięsa. Tym, którzy dosięgli lat dziewięćdziesięciu, dajemy dwa razy tyle. Żołnierzom stuletnim udzielamy szlachectwa.“ Edykt ten, świadczący o sędziwym wieku szeregowców armii chińskiéj, objaśnia poniekąd jéj niepowodzenia.

* **Żebranina** jako intratne rzemiosło. Z nastającą zimą bierze żebractwo zastraszające rozmiary, tem bardziéj, że w Królestwie Polskiem żebractwo od dawna praktykuje się jako rzemiosło i to z ojca na syna. — Oto ilustrujący wypadek w Częstochowie. Pewna zamożna pani chciała dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę, które po całych dniach w ledwo nagość przykrywających łachmanach po mieście żebrały, wziąść i na swój koszt dać wychować. Jakież było jéj zdziwienie, gdy rodzice tych dzieci zażądali od niéj wynagrodzenia. Dzieci żebraniem, mówili, zarabiały trzy ruble dziennie, bez których żyć nie możemy. Widać więc, że żebractwo uprawia się tam jako rzemiosło, a są wypadki, że rodzice za wynagrodzeniem wynajmują innym do żebrania swoje dzieci. To też po miastach żebractwo jest prawdziwą epidemią.

* **Kazimierz Perier**, prezydent Rzeczypospolitéj francuzkiéj będzie kiedyś czczonym, jako patron dorożkarzy. „Figaro“ donosi, że jako odpowiedź na wizytę zrobioną mu przez syndykat dorożkarzy, umorzył 1236 spraw, czyli skarg przeciw nim, zaś p. Lafargue uwiadomił towarzystwo o tym szlachetnym uczynku. Zresztą cóż tu dziwnego? Ten co powozi rydwan państwa, musi mieć wzgląd na swoich kolegów.

* **Grób Aarona**. Ministerstwo zarządu meczetów prosiło u Wysokiéj Porty o pozwolenie na restauracyą z własnych funduszów pięknego mauzoleum, wznoszącego się nad grobem arcykapłana Aarona, brata Mojżeszowego. Grób znajduje się na górze Hor, w dawnéj Idumei, obecnéj Al-Hadschir, części tureckiéj prowincyi, Arabii Skalistéj.

* **Ile kosztowało** odkrycie Ameryki? Pewne pismo genueńskie podaje na podstawie źródeł archiwalnych wykaz kosztów, jakie pociągnęło za sobą odkrycie Ameryki. Kolumb otrzymywał 1600 lirów pensyi, dwaj kapitanowie jego okrętu po 900 lirów. Żołd majtków wynosił po 12 lirów na głowę miesięcznie. Uzbrojenie wyprawy kosztowało 14 000 lirów. Cała ekspedycya pociągnęła za sobą 36,000 lirów wydatku. Obecne wyprawy eksploracyjne kosztują nie co drożéj.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 6 listopada św. Leonarda w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 19.

Nowe książki, nadesłane do Redakcyi:

Esteja: *Kto zwycięzcą?* Nowela. Warszawa. Nakład i druk S. Lewentala. Nowy Swiat 41, str. 325. Spis rzeczy: Kto zwycięzcą. Szkice i obrazki bułońskie. Powieść w dwóch tomach. Na Korfu. Nie, nigdy. Ślub cioci Maryni (Ze wspomnień dziecinnych) Tomcio i Romcio (Humoreska). Panna Dziuba. (Obrazek) Zenab (Historya z nad Nilu). Mamy pantofelki. *Biblioteki powszechnéj* (nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie).

Nr. 132 J. L. de Gresset: Vert-Vert, czyli Szpak klasztornego chowania. Poemat żartobliwy w 5 pieśniach, z franc. przełożony. Przedruk wydania z r. 1779.

Nr. 133—134. Józef Korzeniowski: Żydzi, komedya w 4 aktach.

Nr. 135—136. Zamek w Podchowcach z 23 ilustracyami.

Nr. 137—138. Cycero: Mowa za Sekstem Roscyuszem z Ameryi. Przeł. przez E. Rykaczewskiego. Za zezwoleniem Biblioteki Kórnickiéj.

Nr. 139—140. Aleks. hr. Fredro. Pan Jowialski. Komedya w 4 aktach.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	5
Pszenica stalej.		
na listopad . .	127 50	129 —
na maj . . .	136 25	37 25
Żyto stalej.		
na listopad . .	109 75	111 25
na maj . . .	116 75	117 25
Oléj rzep. stalej.		
na listopad . .	43 70	44 20
na maj . . .	44 40	44 90
Okowita stalej.		
eksportowa . .	31 60	31 80
na listopad . .	35 60	35 80
na grudzień . .	35 90	36 10
na kwiecień . .	— —	— —
na maj . . .	37 60	37 70
na czerwiec . .	— —	— —
spożywcza . .	51 30	51 5
Owies		
na listopad . .	116 85	117 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	1800	160
okowity kw. eksp.	10,000	60,000
„ „ spoż.	0,000	0 000

	2	3
Niem. 3% poż. pań.	94 60	94 60
Consol. 4% . .	105 80	105 80
Consol. 3½% .	103 50	103 50
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	100 25	100 40
Pozn. 4% l. rent.	104 40	104 50
Pozn. 3½% l r nt.	100 50	100 70
Poznań. oblig. .	00 —	99 90
Nowa Pozn. poż.	100 50	100 50
Austr. banknoty	164 10	164 15
Austr. renta srbr.	96 —	96 10
Ros. banknoty .	220 75	221 —
Ros. listy zastaw.	102 60	102 70
Węg. 4% renta zł.	100 10	100 30
Węg. 4% „ kor.	93 90	94 —
Aust. kred. akcye	232 40	233 10
Lombardy . .	44 10	44 10
Disconto com. .	202 10	203 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 5 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	5
Pszenica stale.		
na list.-grudzień	126 —	125 50
na kwiecień maj.	132 50	132 50
Żyto stale.		
na list.-grudzień.	113 —	113 —
na kwiecień-maj.	117 —	117 —
Oléj rzep. niezm.		
na listopad . .	43 70	43 70
na kwiec.-maj .	44 20	44 20

	3	5
Okowita słabo.		
w miejscu eksp.	31 —	30 80
na list.-grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 35	9 35

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

N. N. z Poznania 2 m.

* **Na kościół w Kołdrąbiu**:

N. N. z Poznania 2 m.

* **Na Czytelnie Ludowe**.

X. Janas z Stawu 10 m.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Biblioteka Warszawska**. Październik 1894. (Tom IV. Zeszyt I. Str. 1—203.) „Rodziną Połanieckich“ Sienkiewicza rozpoczyna się ostatni zeszyt „Biblioteki Warszawskiéj.“ Jest w téj znakomitéj powieści tyle myśli, tyle uczucia, tyle poezyi, że się nią zachwycać trzeba ustawicznie. Czekamy wszyscy końca téj genialnéj pracy

a jak wiadomo, całość ukaże się w grudniu b. r. w oddzielnéj edycyi. Będziemy mieli utwór niepospolity. P. Ed. Naganowski pisze o poetce neo-chrystyanizmu w Anglii, Maryi Corelli. Ciekawa jest kronika galicyjska przez U. Dr. Nusbaum mówi o „Świetle i życiu.“ P. K. R. Żywicki szkicuje wrażenia z podróży, p. t. „W stepie pszennym.“ Marya Konopnicka, zawsze dzielna, pisze rzecz nader zajmującą p. t. „Na ostrzu pióra“ (I. Pracownia). Szymon Askenazy, A. Rembowski, W. Karczewski etc. kończą w sposób bardzo zajmujący październikowy zeszyt „Biblioteki.“

* **Akademia** Umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny 1894. Posiedzenie dnia 15 października. Przewodniczący prof. W. Łuszczkiewicz. Sekretatz zdaje sprawę z postępu wydawnictw Wydziału. W druku znajdują się dwa tomy Rozpraw i dzieło prof. dr. O. Balzera p. t.: Genealogia Piastów.

Dr. Wiktor Czermak czyta rzecz p. t.: Stosunek Władysława IV do Kozaczyzny przed wybuchem buntu Chmielnickiego.

Po szczegółowym rozbiorze nielicznych ustępów źródłowych, znanych dawniéj, i zestawieniu ich z treścią kilku ważnych relacyi i aktów nuncyatury papieskiéj z lat 1647—8, autor usiłuje wykazać, że właściwie nie mamy dotychczas w rękach żadnego oczywistego, niezbitego dowodu na to, jakoby król w tajemnych swoich stosunkach z Kozakami miał na oku jakikolwiek cel inny prócz celu pozyskania i przysposobienia sobie w nich podatnego narzędzia w razie wyprawy wojennéj przeciwko Turcyi; są natomiast bardzo ważne względy, przemawiające za tem, że król nie posunął się ani na krok po za to, co uczynił dla Kozaków r. 1646 za skrytéj bytności ich przedstawicieli w Warszawie. Kozacy nie uzyskali — wedle wywodów autora — żadnych innych ustępstw nie otrzymali żadnych innych przywilejów prócz dwóch, wydanych im przez króla na własną rękę, bez upoważnienia Stanów, w roku 1646: z których jeden upoważniał, zodobno nie bezwarunkowo, do zbrojenia się, do przysposabiania czajek na wyprawę czarnomorską, drugi zawierał przyzwolenie na aukcyę wojska regestrowego z 6-ciu do 12 tu tysięcy. Przywileje te pozostawały po sam prawie koniec roku 1647 w ukryciu u Barabasza, nieużyte i niewykonane, najpewniéj dlatego, że ich wykonanie uczyniono zawisłem od pewnych okoliczności, które nie zaszły; i one to właśnie jedynie (nie żadne inne), wykradzione zdradziecko Barabaszowi, posłużyły Chmielnickiemu wbrew intencyom króla i kanclerza do podburzania Zaporożców i postawienia siebie na czele zbuntowanysh. Jeżeli więc może być mowa o jakimś wpływie Władysława IV na rozbudzenie buntu wśród Kozaczyzny, to tylko o pływie pośrednim, ubocznym a mimowolnym, bo wynikłym głównie z nieprzewidzianego obrotu samowolnych jego zarządzeń, obliczonych wyłącznie na dobro i korzyść Rzeczypospolitéj.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Raczyńska z rodziną z Stajkowa, dr. Urbański z rodziną z Zurychu, pani Kaczorowska z Wrześni, Psarski z Wrocławia, Schmidt i Hübner z Berlina, Dekral z Zurychu, Schmidt z Poznania.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Trzcińska z Piły, Węsierski z Sierosławia, Wąsowicz z Bzowa, Wentyl z żoną z Chociczy, Malski z żoną z Drezna, Sternal z żoną z Turwi, pani Kaszewska z rodziną z Iwna, Miński z Wąbrzeźna, Gładysz z Ziemienia, Taszarski z Poznania, Asch z Wrocławia, Schmidt z Godurowa, Buchow, Kantorowicz, Jacoby i Brandt z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł

(K) **Poznań**, 5 listopada (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 00 m., 70-ta 29 40 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk, w miejscu bez beczki 50-ta 49 00 mrk., 70-ta 29 40 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk

Ceny targowe w Poznaniu d. 5 listopada 1894.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	20	12	60	12	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		10	50	10	30	—	—
Jęczmień		13	—	11	40	10	—
Owies		11	20	10	70	10	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	
„ na paszę		—	—	—	—	—	
Kartofle		—	—	—	—	—	
Wyka		—	—	—	—		
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	
„ niebieski		—	—	—	—		

(Nadesłano).

Każdy zachwyca się

widząc *perfum „Parziwel“ Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem* i używając ich. Bo też w rzeczy saméj nie ma pewno nad nie nic lepszego i piękniejszego do toalrty. Na być ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (109)

Wina greckie. Zbliżająca się zima z uroczystościami i zebraniami swemi powoduje nas zwrócić ponownie uwagę czytelników naszych na rzecz, która gościom w odpowiedniéj chwili podana bardzo się podabać będzie. Mamy na myśli znakomite greckie wina staréj firmy J. F. Menzer, która ze składu swego głównego w Neckargemünd jako też ze składów filialnych we Frankfurcie n./M. i Berlinie próbne skrzynie po 12 dużych butelek podług dowolnego rozsyła wyboru. Skrzynie te zawierają tak czerwone wytrawne wina stołowe jako też wzmacniające wina do śniadań i wina deserowe po każdéj cenie od 1 Mk. począwszy. Za dobrocią win przemawia najlepiéj sukces jakim hurtowny ten handel win się cieszy od lat 19, od którego to czasu rozsyła greckie, tak wytrawne Claret jako też słodkie wina zachowane racyonalnie i na sposób niemiecki. Zapotrzebowanie zwiększało się od roku do roku a dzisiejsza dobra opinia jaką cieszą się greckie wina téj firmy, jako najtańsze, czyste i cenom odpowiednie wina te tak dla zdrowych jako też chorych, jest zasłużoną i znaną w całym świecie handlowym. Wina Menzera piją równo chętnie w Sao Paulo, Porto Alegre, Rio Grande, Muntoh, na Jawie, w Abdah i w Akrze na złotem wybrzeżu, w nowszych czasach także w niemieckiéj południowo-zachodniéj Afryce itd. jak we wszystkich krajach Europy. Ceny są bajecznie nizkie a firma ręczy za czystość win, prawdziwość i oryginalne sprowadzanie takowych. Obok greckich win, które rozgłos swój, jak wynika ze słów poprzednich, głównie Menzerowi zawdzięczają jako temu, który je pierwszy importował, firma ta ma także grecki koniak na składzie, który także odpowiednim jest wartości i oryginalnym (grecki koniak z Patras nie ustępuje co do dobroci żadnemu koniakowi fine champagne, a odznacza się smakiem łagodnym i winnym). Bezwarunkowa rzetelność, jaką firma ta za cel sobie postawiła, jedynym jest powodem olbrzymiego jéj rozkwitu do jakiego doszedł nieznany ten przed dwoma dziesiątkami lat handel win.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Sukcesorów zmarłéj w Warszawie Pelagii Honoraty Korduli z Derferów Kubowskiéj, żony archiwaryusza Pawła Kubowskiego, wzywam, aby się celem odebrania spadku do mnie zgłosili. (636)
Gniezno w październiku 1894.
Karpiński
adwokat.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem: (495)
Jasna Góra
Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie
opowiedział
Ks. Dr. Julian Bukowski,
Proboszcz kolegiaty św. Anny.
Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiéj, w bardzo ozdobnéj oprawie.
Cena egzempl. M. 1 i 50 fen.
Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają tę książeczkę **franco.**

Wielka Pilska loterya pieniężna
celem przyjścia w pomoc dotkniętym w skutek źródlanéj katastrofy mieszkańcom. (579)
Główna wygrana **100,000 M.** w gotówce bez potrącenia.
Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętéj włącznie portoryum 50 fen.)
Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.
Berlin, Taubenstr. 35.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty
rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (103)
Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.**, którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu,** Stary Rynek 53.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.
„RZECZ O ROKU 1863.“
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3,25**). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**
Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**
Rynek, Pałac Spiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielka wyprzedaż.
Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**
B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Z dniem 1-go października r. b. **przenieśliśmy** nasz
MAGAZYN MEBLI
z ulicy Podgórnéj na (515)
ulicę Wilhelma nr. 20
(wprost hotelu Francuzkiego).
Przy téj sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względom Szan. Publiczności.
Ceny nizkie przy dogodnych warunkach spłaty.
DANKOWSKI I SP.
Poznań, ulica Wilhelma nr. 20
vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
Hurtowny handel win
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
w rozmaitych odcieniach. (417)
Stare wina tokajskie
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wino mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Polecam: (455)
Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,
Cylindry do sortowania kartofli,
Parowniki do kartofli,
po cenach jak najtańszych
J. Moegelin,
Kantor: ul. Rycerska 20.
Fabryka: Wilda, ul. Strumykowa 13.

Żłóbki
artystycznie wykonane w dwóch wielkościach oraz **figury Św. Pańskich** poleca
(552) **A. Krzyżanowski.**

CHOCOLADE u. CACAO
FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU.

JAN KOMENDZIŃSKI,
(110) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

J. Hoeptner & Sp.
Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych w Wrocławiu, Ritterplatz 2
polecają wielki swój skład srebnych **kielichów, ciborów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogniowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj, na co mają najlepsze polecenia. (1855)

Na obecną porę polecam w **wielkim wyborze** przy skoréj i rzetelnéj usłudze po **nader tanich cenach**
Rękawiczki jesienne i zimowe
Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.
Kapelusze
najmodniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków
Krawaty
Szelki, parasole, laski,
Bieliznę męzką, skarpetki, chustki do nosa,
Derki, kuferki i torby do podróży,
KALOSZE RUSKIE,
Koszule, kalesony i kamizelki wełniane,
Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,
Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.
Kapelusze i czapki
dla liberyi,
oraz dla **Przewielebnego Duchowieństwa**
Birety, obojczyki, piuski
C. Adamski,
Poznań, Bazar. (413)
Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,
buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.
Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)
Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,
wchód przez bramę.

Seiden-

Stoffe in jedem Maaß zu beziehen. Schwarze, farbige u. weiße Seidenstoffe, Sammte, Plüsche u. Velvets. Man verlange Muster d. Gewünschten direkt aus der Fabrik von
von Elten & Keussen, Crefeld.

Gospodyni-kucharka
z wiejskiego stanu, w wiekn średn., wyuczona gotowania przy znakomit. kucharzu, umiejąca bardzo wykwintnie gotow. i ładnia prasow., obecnie 2 lata w miejscu, poszuk. miejsca u księdza na probostwie. Polecić może bez wszelkich kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiéj**, Poznań, Wiedeńska ul. 3. (640)

Pokoje
umeblowane
dla osób przybywających na na czas dłuższy lub krótszy do Poznania, ze stołowaniem lub bez, z usługą na każde zawołanie po cenach umiarkowanych poleba (612)
z Grabowskich
Suchorzewska
przy ul. Teatralnéj nr. 5, I p.
narożnik placu Wilhelma.

Codzienne przesyłki
świeżych, angielskich
ostryg
(641) **(Natives)**
polecam w méj winiarni,
tuzin po **M. 2,50**
A. Cichowicz.

Grzyby
praw. **litewskie**, piękne, bardzo aromatyczne, hurtownie i detalicznie poleca tanio (624)
J. N. Pawłowski,
Wodna ulica 7.

Ia wino muszkat. faç.
w większéj ilości do oddania. **Bez kwasu winnego,** przechowujące się dobrze pod gwarancyą. Włącznie oksoftu litr po 58 fen. **franco stacya kolejowa.** Próbki darmo i opłatnie. Adresować pod lit. H. 6010. **Rudolf Mosse, Würzburg** (Bawarya). (563)

Anglaise
musicienne, munie d'excellentes références cherche à se placer (610)
Agence Internationale
Mme de Sikorska,
Cracovie, Hôtel de Saxe.

Osoba
40 lat wieku, pracowita, zna dobrze pańską kuchnią, prasowanie i t. d., poszukuje miejsca od 1 stycznia za gospodynią. O zgłoszenia prosi do p. **Krajewskiéj w Poznaniu,** Piekary nr. 3, II. p. (622)

Panna
w starszym wieku, znająca się na praniu, szyciu, gotowaniu i gospodarstwie wiejskiem, pragnie od Nowego Roku lub od grudnia przyjąć miejsce na probostwie na wsi lub mieście. Łask. oferty uprasza się nadesłać pod znakiem **W. G. 32 poste restante Kobelnica (Kobelnitz).** (637)

Mężatka
35 lat mająca, znająca się na gotowaniu, domowem i podwórzowem gospodarstwie, poszukuje za pozwoleniem męża miejsca jako
gospodyni
na probostwie od zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. **635.**

OSOBA
z dobréj familii, chętnieby przyjęła miejsce u księdza za gospodynią za małem wynadgrodzeniem. Umie dobrze gotować i zna się na gospodarstwie. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do pani **Rembikowskiéj we Wrześni w Rynku.** (608)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek.